Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
№ 44 Dnia 27 października 1935 r. Rok IV.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.

Łowicz

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Redakcja i Administracja—Łowicz, **Dom Ludowy** II-e piętro telefon № 15,—czynna od godz. 17 do 20, a we wtork i piątki od 9 do 14 i od 17 do 20. Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 17 do 19.
Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

PEŁNOMOCNICTWA.

Rząd w walce z deficytem budżetowym.

Już z pierwszych oświadczeń nowego rządu stało się jasnem, że w walce z kryzysem gospodarczym, tym wrogiem, który wdarł się w nasze granice, rząd przedewszystkiem uważa za rzecz konieczną—zrównoważenie budżetu Państwa. Stan bowiem chronicznego deficytu, w jakim ten budżet znajduje się, stanowi poważną zaporę w pracach nad ożywieniem życia gospodarczego.

Dlaczego?

Przedewszystkiem dlatego, że przy niezrównoważonym budżecie deficyt pokrywany być musiał operacjami kredytowemi. Poszukując ciągle pożyczek na rynku, występując w roli kredytobiercy, Skarb Państwa ściąga poważne kapitały. Gdyby te kapitały pozostały w obrocie gospodarczym, musiałyby sobie szukać zatrudnienia. Szłyby więc wówczas do inwestycyj, ożywiających życie gospodarcze. Zarazem pozostając na rynku i szukając zatrudnienia naciskałyby w kierunku obniżenia kosztu kredytu, co dzisiaj nie ma miejsca, gdy tak poważnym kredytobiorcą jest Państwo. A przecież obniżenie kosztu kredytu, znajdujące swój wyraz w zniżce stopy dyskontowej, posiada duże znaczenie dla zniżki kosztów produkcji i dalszej zniżki cen, co znowu jest podstawowym warunkiem zwiększenia ogólnych obrotów wewnętrznych.

Najzupełniej również słusznem jest stanowisko rządu, który twierdzi, że równoważenie będżetu jest zasadniczym wymogiem ustalenia jakiegokolwiek planu gospodarczego. Można być zwolennikiem takiego, czy innego programu gospodarczego, ale nikt, kto ma jakie takie pojęcia o dobrem gospodarowaniu, nie może tolerować z roku na rok postępujących niedoborów. Równowaga budżetowa jest zatem niezbędnym elementem w ustaleniu planu walki z trudnościami gospodarczemi.

Aby móc zrównoważyć budżet rząd zwrócił się do Sejmu o pełnomocnictwa. Idzie o to, aby rząd mógł w drodze dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej stosować środki, względnie uzyskiwać podstawy prawne dla poszczególnych posunięć, które w pracach nad zrównoważeniem budżetu okażą się konieczne. Jak sądzić należy w uzasadnienia do projektu ustawy o pełnomocnictwach, rząd nosi się z zamiarem zastosowania całego zwartego kompleksu posunięć, które zapewnią osiągnięcie zamierzonych celów. Należy przypuszczać, że na pierwszem plenarnem posiedzeniu Sejmu złożone zostaną oświadczenia, które wskażą, w jakich dziedzinach rząd szukać będzie środków zrównoważenia budżetu.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że, występując o pełnomocnictwa, rząd zakres ich ograniczył do spraw gospodarczych i finansowych, przyczem wyraźnie z pośród tych ostatnich wyłączył możliwość jakiejkolwiek zmiany dekretu o stabilizacji złotego, podkreślając w ten sposób jeszcze raz, że stałość waluty jest nienaruszalną zasadą polityki Państwa.

Pamiętamy, że pełnomocnictwa, udzielane rządowi przez Sejm w ostatnich trzech latach, nosiły inny charakter; były to mianowicie pełnomocnictwa generalne, zawierające możność dekretowania wszelkich spraw, z wyjątkiem zmiany Konstytucji. Obecnie zakres tych pełnomocnictw wyraźnie ograniczony został do spraw finansowych i gospodarczych, termin zaś, do którego rząd chce mieć możność wydawania dekretów, określony został do dn. 15 stycznia 1936 r. Takie postawienie sprawy wskazuje, że rząd—z punktu widzenia ustawodawczego—pragnie uzyskać konieczne pełnomocnictwa, celem możliwie jaknajszybszego wprowadzenia w życie norm prawnych, koniecznych dla realizacji planu uzdrowiania budżetu, przepuszczanie ich bowiem przez alembik plenarno-komisyjnych obrad parlamentu siłą faktu musiałoby trwać czas pewien. Z drugiej strony jasnem jest, że rząd nie chce odbierać Sejmowi jego uprawnień, dąży natomiast tylko do uzyskania podstaw prawnych, potrzebnych mu do osiągnięcia zasadniczego celu, który obecnie wysunął na czoło w pierwszym etapie swych prac gospodarczych: równowagi budżetowej.

Nie ulega wątpliwości, że w szybkiem zrealizowaniu tego celu zainteresowany jest nietylko rząd i Izby Ustawodawcze, ale przedewszystkiem całe społeczeństwo i życie gospodarcze kraju.

J. R-ski.

Powrót pionierów.

Inteligencja musi umniejszyć pracę samorządu wiejskiego.

Instytut Pracy samorządu terytorjalnego przedsiębrał w tym roku pierwszą próbę realizacji hasła skierowania sił młodej inteligencji do twórczej pracy na wsi. Eksperyment pomyślany był śmiało i doprowadził do pewnych rezultatów w postaci kilkomiesięcznej praktyki w gminach wiejskich 34 absolwentów jednorocznego kursu, prowadzonego przez Instytut.

Wszyscy praktykanci są to ludzie młodzi, maturzyści, a w części studenci wyższych zakładów naukowych. Większość pochodzi ze wsi. Wstępując do Instytutu zadeklarowali chęć powrotu na wieś w celu zużytkowania wiedzy dla jej szerzenia w masach ludowych. Podstawowy warunek, jaki postawiono kandydatom—ideowe pojęcia ich pracy—nadaje całemu zespołowi specyficzne oblicze.

Po ukończonym kursie, którego program obejmował całokształt zagadnień życia wiejskiego samorządu gminnego, absolwenci zostali rozmieszczeni na praktykach w gminach różnych stron kraju i przebywali tam w okresie dwóch miesięcy. Obecnie studenci-praktykanci złożyli Instytutowi sprawozdania ze swoich prac i spostrzeżeń. Zebrany tą drogą materjał posłuży do studjów dalszej grupy, która przechodzić będzie kurs teoretyczny w roku bieżącym.

Wszyscy bez wyjątku praktykanci wskazują na niezmiernie szeroki zakres działalności gminy, obejmującej niejednokrotnie, w znacznym przynajmniej zakresie, całokształt życia społeczno-organizacyjnego. Stąd nadmierny rozrost jej agend, przeciążenie pracą licho płatnego personelu i tak zbyt licznego w stosunku do możliwości finansowych gminy. W tych warunkach gmina spełniać musi niezmiernie doniosłe, przerastające jej siły zadania. Nie można nazwać tego objawem pomyślnym, świadczy to bowiem o marazmie społeczeństwa. „Brak pionierów kultury na wsi" woła jeden ze sprawozdawców. „Młodzi ludzie z inicjatywą na wieś!"—nawołuje inny.

Wobec dotkliwego braku czynnika inteligenckiego w życiu kulturalnem wsi, grupuje się ono chętnie pod opiekuńczemi skrzydłami gminy, domagając się od niej inicjatywy, pomocy, a zwłaszcza poparcia materjalnego. Tymczasem, wobec katastrofalnego zadłużenia gmin, datującego się okresu łatwego kredytu i zbyt bujnej działalności samorządu, trzeba obecnie rezygnować z pracy, której dawniej poświęciło się może — w stosunku do możliwości — zbyt wiele.

Jeden ze sprawozdawców zwierza się ze swego zdziwienia brakiem zainteresowania ze strony gminy sprawą podniesienia fatalnie niskiego stanu kulturalnego w okolicy, chociażby przez okazanie pewnej pomocy działającym w terenie organizacjom. „Właśnie w tym czasie—pisze ów sprawozdawca — w poczekalni gminy na ławie leżał człowiek w łachmanach, trawiony gorączką i domagał się skierowania go do szpitala". „Widzi pan"—odpowiedział mi sekretarz gminy—„dopóki tacy chodzą na terenie gminy, sprawę popierania kultury i sztuki trzeba odłożyć na dalszy plan".

W tych słowach maluje się w formie lapidarnej sytuacji większości gmin, oraz ich stosunek do zagadnień kultury. Przywaliła je troska o najbardziej prymitywne, palące potrzeby ludności. „W naszej gminie niema bezrobocia. Ale zato 60% zbędnej ludności w gospodarstwach rolnych"... A więc bezrobocie chroniczne. Najgorsze, bo — na najbliższą przyszłość—beznadziejne. „Olbrzymia część zadłużenia pochodzi z zaległości za świadczenia lecznicze. Ludność przyzwyczaiła się bowiem, że chorych powinna leczyć gmina". Gdybyż to było tylko przyzwyczajenie! Zły zwyczaj można wykorzenić. Ale najtrudniej jest wykorzenić nękaną przez choroby nędzę.

Takie to są doświadczenia młodych pionierów, którzy wyruszyli na wieś poto, żeby budować jej przyszłość. Doświadczenia twarde i gorzkie. Ale właśnie na ich podłożu mogą wyrosnąć ludzie, zdolni do realnego pojmowania swoich zadań. Przy realizacji tych zadań pozostaną ci tylko, którym szara i twarda walka z najbardziej pierwotną, czarną nędzą otoczenia nie zagasi iskry entuzjazmu. Ale tych nie złamią przeciwności. Zrozumie ich wieś i przyjmie, jako swych przewodników w złej i dobrej doli.

ZWIĄZEK STRZELECKI.

Wychowanie Obywatelskie w Związku Strzeleckim.

Wychowanie obywatelskie w odrodzonej Polsce jest obecnie najwyraźniejszą kwestją, która musi objąć cały kraj, a przedewszystkiem zbudzić z martwoty spokojne wsie naszego terenu. Wychowaniem obywatela poza szkołą zajmowały się dotychczas poszczególne organizacje społeczne, opanowane przez ugrupowania polityczne, które wprowadziły niezdrową atmosferę i tarcia wśród organizacyj. Ostatnio wychowaniem obywateli zajęło się państwo, biorąc za motto słowa Mickiewicza: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa i powiększycie granice". Mając te żywe słowa naszego wieszcza, państwo ujmuje w swoje ręce kształcenie obywateli poza szkołą, wierząc, iż ducha obywatelskiego najskuteczniej rozbudzić można przez podniesienie poziomu kultury moralnej w narodzie. Szlachetny współczujący człowiek będzie z pewnością dobrym obywatelem państwa.

Państwo nasze jednak z powodu braku funduszów nie jest jeszcze w stanie objąć w swoich rękach całości prowadzenia akcji oświaty pozaszkolnej. Tutaj z pomocą przyjść muszą organizacje społeczne, jednak tylko te, które działają w kierunku państwowo-twórczej pracy. Jedną właśnie z takich organizacji jest Związek Strzelecki, spadkobiercy „Szaleńców" z roku 1914, którzy zdołali wydrzeć Polskę ze szponów trzech najpotężniejszych zaborców, których wielomiljonowe armje strzegły jej, jak największego skarbu. Jaką zaś potęgą będzie Polska, gdy zamiast kilku tysięcy, zbudzimy ich wiele miljonów.

Zastanowić się jednak mamy nad zagadnieniem wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim. Przedewszystkiem pytanie na czem polega wychowanie obywatelskie.

Istotą przygotowania obywatelskiego wogóle stanowić powinno dokładne uświadomienie go o znaczeniu słowa „Ojczyzna" wpojenie weń poczucia łączności z całem społeczeństwem, uświadomienie mu praw i obowiązków względem Państwa jak i wobec poszczególnych współobywateli, musimy nauczyć go w uczestniczeniu w pracy zbiorowej, współżycia i współczucia z każdym przejawem pracy społecznej. Z tego wynika, że przez akcję wychowawczo-oświatową pragniemy kształtować czynny patrjotyzm obywatelski.

Akcja wychowania obywatelskiego ujęta być musi w stosunku do zagadnień, które wysuwa śro-

Wolna trybuna.

Łowicz zamknięty.

Most taryfowy od kilku tygodni zamknięty jest dla ruchu kołowego. Specjalna komisja miejska orzekła, iż most grozi niebezpieczeństwem i wymaga gruntownego remontu. Do naprawy jednak nie przystąpiono, ponieważ miasto nie posiada pieniędzy; ograniczono się jedynie do budowy przyciółków. Wobec tego stanu rzeczy zamknięcie mostu zapowiada się na czas dłuższy, kto wie, czy nie do wiosny przyszłego roku.

Południowa dzielnica miasta, ulice Mostowa, Rynek Kościuszki i t. d. zostały odcięte od lewego brzegu Bzury, skąd biegną ważne i ożywione trakty handlowe z Kiernozi, Kutna, Boczek i odgałęzienie szosy Warszawskiej. Przez most taryfowy przejeżdżali licznie w dnie targowe rolnicy, którzy sprzedawali swe produkty i czynili zakupy w południowej części miasta. Obecnie zamknięty dojazd skierował ruch komunikacyjny i handlowy do innych dzielnic, powodując zamarcie handlu na ul. Mostowej, a znaczne zmniejszenie obrotów handlowych na Rynku Kościuszki i ulicach przyległych.

Kupcy i rzemieślnicy upośledzonej dzielnicy zebrali podpisy i przygotowali memorjał do władz nadzorczych z prośbą o zamknięcie jednej tylko połowy mostu na czas remontu drugiej części, oraz o przepuszczanie wozów lżej obciążonych, udających się na targ. Wydaje się to zupełnie słusznym postulatem tembardziej, iż dotychczas przez most przepuszczane są wozy z węglem do elektrowni, ważące około 3 tonn, gdy zwykły wóz wieśniaczy waży najwyżej 1 tonnę. Fakt ten wywołuje wielkie rozgoryczenie zarówno wśród ludności miejskiej jak i wiejskiej.

W dniu 21 b m. delegacja zainteresowanych mieszkańców zwróciła się do Pana Starosty Powiatowego z prośbą o pomoc. Pan Starosta przychylnie się ustosunkował do prośby delegacji i przyrzekł w jaknajkrótszym czasie usunąć obecny stan, krzywdzący obywateli.

Należy zaznaczyć, że szczególnie mieszkańcy ul. Mostowej narażeni są na wielkie straty i niewygody. Niedawno temu wskutek budowy wodociągów nieszczęśliwe ulice były zamknięte przez dłuższy czas, obecnie zaś zamknięcie mostu bez nadziei prędkiego remontu, groziło zupełną ruiną kilkunastu warsztatom gospodarczym. To też obywatele z wdzięcznością dziękują Panu Staroście za okazane zrozumienie dla ich położenia i obronę słusznych interesów.

Mieszkaniec ul Mostowej.

Życiorys legjonisty poległego pod Bednarami.

Powiatowy Komitet budowy pomnika Czynu Legjonowego pod Bednarami otrzymał następujące pismo od brata jednego z poległych:

Henryk Gąszczecki, syn Franciszki i Augustyna Gąszczeckich, ur. 3 maja 1893 r. w Żywcu, wstąpił do tamtejszego gimnazjum w r. 1906. Jako uczeń gimnazjum należał do Strzelca od r. 1910. Złożywszy maturę w r. 1914, zapisał się na politechnikę we Lwowie. Na apel Komendanta stawił się w Krakowie i został wcielony do Pierwszej Brygady, I pułku. W pamiętny dzień 21 października 1914 roku siedmiu legjonistów, wszyscy z Żywca, wyszli na ochotnika na zwiady. Spotkali się z sotnią czerkiesów, stoczyli bój. Za oparcie mieli kapliczkę. Amunicji im brakło. Od kul pierwszy został ranny Wandzel następnie Gąszczecki. Czerkiesi pozostałych pokłuli lancami gdy Gąszczecki jęczał bardzo, czerkies wbił mu lancę w usta. Jeden z uczestników patrolu żyje w Żywcu, odniósł on 13 ran kłutych.

W numerze „Życia Gromadzkiego" mylnie wydrukowano nazwisko drugiego z poległych. Brzmi ono Karol Wandzel, rzemieślnik z Żywca, ur. 1892 r.

dowisko. Stąd program Związku na naszym terenie musi rozwinąć szeroko pracę społeczno-oświatową, a przedewszystkiem przysposobić do pracy społeczno-gospodarczej Równolegle z tą akcją pójdzie szeroko akcja wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Wychowanie obywatelskie, praca kulturalno-oświatowa w Związku Strzeleckim nie jest jedynym celem działania, gdyż Związek Strzelecki jest organizacją powstałą i pracującą dla wzmożenia siły obronnej państwa. Stąd punktem działalności jest przysposobienie wojskowe jaknajszerszych mas społecznych do obrony kraju. Umiejętność władania bronią nie wielkie będzie miało znaczenie, gdy nie włączymy do tego działalności nad wszechstronnem uświadomieniem swych członków. I tu zaczyna się rola Związku Strzeleckiego. Dlatego praca kulturalno-oświatowa, wychowanie obywatelskie stanowi działalność podstawową, wiąże się nierozerwalnie z wyszkoleniem wojskowem.

Wychowanie obywatelskie, praca społeczno-oświatowa w Związku Strzeleckim musi oprzeć się o świetlicę, która racjonalnie wiąże w całości różne formy oddziaływania kulturalno-oświatowego, nadając mu kierunek wychowawczy. Świetlica, którą powinien posiadać każdy oddział strzelecki, mając tam umieszczoną bibljotekę i czasopisma, stanie się zarówno czytelnią, przez którą pójdzie właściwe informowanie o sprawach państwa.

W świetlicy, w której znajdują się książki, pisma, gry umysłowe oraz zabawy i gry ruchowe prowadzone przez kierowników, będą same przez się oddziaływać wychowawczo w kierunku życia zbiorowego, poczucie godności własnej i współżycia towarzyskiego.

Akcja świetlicowa powinna być ujęta na przeciąg całego roku, rozkład zaś tak ułożony, aby odpowiadał warunkom pracy i porom roku.

Ponieważ mamy urabiać czynnego obywatela w pracy państwowo-twórczej, więc musimy tak wpłynąć, aby brał sam udział w pracach poszczególnych sekcyj, w Kasach Stefczyka, w Spółdzielniach, w Kółkach Rolniczych, w L. O. P. P., w P. C. K. Dopiero jego czynny udział i zrozumienie, że tem przyczynia się do budowy kraju jest naszą pracą społeczną nad obywatelem społecznikiem. Co zaś do akcji odczytowej to będzie ona uzupełnieniem formy pracy w świetlicy.

Przez wychowanie obywatelskie następnie fizyczne dojdziemy do rozbudzenia ambicji i poczucia łączności „wyścigu pracy".

Stąd wyszkolenie wojskowe członków P. W., bez tego bowiem umiejętność działania bronią nie będzie miała wielkiego znaczenia. A więc stańmy do pracy wśród ludu, a pamiętajmy, że gdy zbudzimy lud z martwoty—granice nasze staną się grobem dla każdego wroga, który je z bronią w ręku przekroczy.

ABISYNJA.



Mapa Abisyńji z uwzględnieniem punktów strategicznych armji włoskiej.

Wojna włosko-abisyńska, mimo iż odbywa się w dalekiej Afryce, budzi w społeczeństwie wielkie zainteresowanie. Stanowisko zajęte przez Ligę Narodów i stąd wynikające komplikacje polityczne na lądzie europejskim oraz sympatja do półdzikiego bezbronnego narodu, walczącego w obronie swej wolności, uzasadniają to zainteresowanie. Niestety brak dokładniejszej znajomości afrykańskiego kraju utrudnia orjentację i ocenę wypadków zachodzących na froncie. W ramach naszego tygodnika niemożliwą rzeczą jest szczegółowe informowanie czytelników, możemy jedynie podawać ogólne wiadomości, które w pewnym chociaż stopniu uzupełniają braki.

Abisyńja, obejmując obszar około 1.120.000 km²,*) nie posiada granic dokładnie określonych. Kraj jest wyżyną z licznemi pasmami wysokich gór, dochodzących do przeszło 4.600 m. Południowo-wschodnie prowincje (Ogaden) pokryte dżunglami i pustyniami. Niewielkie i nieliczne rzeki oraz jeziora, posiadają doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego i politycznego, szczególnie jezioro Tana, z którego wypływa Niebieski Nil. Abisyńja ma jedną tylko linję kolejową, łączącą stolicę Addis-Abebę z portem Dżibuti (Somali francuskie), oraz jedną nieukończoną szosę. Komunikacja odbywa się zapomocą wielbłądów i mułów wzdłuż wąwozów i szlaków karawan.

Klimat lądowy. W dzień upały dochodzące do 50° C., w nocy temperatura spada do 0°. Okres zimowy charakteryzują ulewne deszcze, które uniemożliwiają wszelką komunikację. W okresie letnim, trwającym około 5 miesięcy, panuje susza Południowo-wschodnia część kraju obfita w wilgotne lasy, jest siedliskiem malarji i innych chorób tropikalnych.

Ziemia nieurodzajna, skały lub piaski, nie nadaje się do uprawiania rolnictwa w europejskiem pojęciu. Ludność zajmuje się przeważnie pasterstwem. Bogactwa naturalne podobno są znaczne (nafta), lecz

przeszło 3 razy większa od obszaru Polski.

(Dokończenie na str. 7-ej.)

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

Szkoła terenem pracy społecznej nauczyciela.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami oporu ze strony nauczycielstwa przed nadmiernem eksploatowaniem go w pracy społecznej. Czemże się to tłomaczy? Niechęcią do angażowania się w życiu społecznem? Wprost przeciwnie. Wprawdzie praca społeczna nauczyciela przysparza mu niejednokrotnie wiele trosk i kłopotów, ale każdy rozumie, że spokój ma tylko ten, kto nic nie robi. Ten się nie naraża, patrzy zboku na ludzki wysiłek i dobrze jest, gdy nie przeszkadza. Nauczycielstwo doskonale rozumie, że w pracy społecznej nie zawsze znajdzie uznanie, że raczej spotka je krzywda, a w najlepszym razie wysiłki jego zdyskontuje kto inny, ale tem się nadzwyczajnie nie przejmuje, bo nigdy nie idzie do pracy społecznej dla uznania.

Inna jest przyczyna oporu przed napędzaniem do pracy tego rodzaju. Jest nią—szkoła. A w niej nie samo tylko nauczanie i wychowywanie, lecz właśnie wysokogatunkowa praca społeczna.

Dużo jest jeszcze ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z rozmiarów prac społecznych, prowadzonych w szkole. Poza normalnemi zajęciami lekcyjnemi szkoła dzisiejsza żyje jeszcze, szerszemu ogółowi nieznanem a bujnem, życiem społecznem.

Weźmy dla przykładu świetlicę; kto zna jej organizację i zasiąg prac, ten doskonale rozumie co to jest za rodzaj pracy, właśnie par excellence społecznej! Pełnienie przez nauczyciela dyżuru w świetlicy jest czemś bardzo ubocznem, podczas gdy na pierwszy plan wysuwa się dlań zadanie nadania życiu świetlicy piętna zgodnego z ideą świetlicy, a więc piętna zorganizowanego, dobrowolnego i chętnego współżycia, oraz wspólnego wykonywania prac i obowiązków, wziętych na siebie również dobrowolnie. Gdy się nadto zważy, że ten rodzaj pracy mieści w zarodku zapowiedź pracy, idącej na pożytek liczebniejszej lub szczuplejszej, ale zawsze—zbiorowości, to dojdziemy do przekonania, że osiągnięte cele, niezależnie od pożytku jednostkowego, podnoszą poziom celowego współobcowania, czyli prowadzą w prostej linji do podnoszenia poziomu pracy społecznej nadchodzących pokoleń.

Bo świetlica młodzieży szkolnej, to nietylko odrabianie i pomoc w odrabianiu lekcyj. To jasny i pogodny kąt, gdzie pod czujnem a życzliwem okiem nauczyciela, kształtuje się stosunek przyszłego obywatele do swego rówieśnika, do starszego od siebie, do najbliższego otoczenia, do środowiska, do zainteresowań i zadań, jakie środowiskiem nurtują. Tam w swobodniejszej atmosferze kształtuje się stosunek do kwiatu, drzewka, zwierzęcia, parkanu, samochodu, chcącego mieć możność swobodnego przejazdu przez wieś, do wspólnej zabawy i pracy, do pieśni i zmartwienia, którego napięcie, w odniesieniu do spraw drobnych, jest równie wielkie, jak do spraw wielkich w świecie ludzi dojrzałych. W świetlicy również kształtuje się czynny stosunek do uroczystości szkolnych, państwowych, do świąt, do wyczynów sportowych, do rekordów w biegu, skoku, w rzucie, do piłki, do wyścigów.

Czy umiejętne i dyskretne kierownictwo nauczyciela i jego współudział w kształtowaniu się tego stosunku jest pracą małą?

Konkretnych przykładów takiej pożytecznej pracy społecznej nauczyciela na terenie szkoły, pracy, mającej donioślejsze znaczenie, niż wielu mniema, możnaby wyliczyć wiele.

Nie o to jednak chodzi. Zależy nam raczej na udowodnieniu, że prowadzenie harcerstwa, kółek sportowych, organizacja wycieczek krajoznawczych, przygotowanie uroczystości, prowadzenie bibljotek, kas oszczędności, organizowanie przedstawień, chórów szkolnych, orkiestr szkolnych, oddziałów L. O. P. P., Ligi Morskiej, Czerwonego Krzyża, Tow. Szkoły Ludowej, ciułanie dziecięcych grosików na te cele, pomoc słabszym lub biedniejszym współkolegom i t. d. jest również pracą społeczną. Jest wprawdzie prowadzona na terenie szkoły, ale ilekroć razy jest ona trudniejszą i wymagającą znacznie więcej sił i nerwów, umiejętności i umiłowania, a nadewszystko rozumienia, niż wśród dojrzałego społeczeństwa.

Tego typu pracy społecznej ma każda szkoła dość. Nauczyciel może się w niej nietylko wyżyć, ale zaorać po uszy. Prowadząc tak i taką robotę—nie znajdzie wiele czasu na pracę społeczną poza szkołą.

A jeśli znajdzie, to niech robi to, co chce, co umie i co lubi.

Nikt nie ma prawa ani formalnego ani społecznego wymagać od niego więcej, wymagać pod dyktando tak pod względem rozmiarów, jak i kierunku.

Kto nauczyciela do tego zmusza, ten pragnie osiągnąć doraźne cele, na których mu zależy, ten pragnie zaprzęgać w służbę własnych celów drugiego, pozbawiając szkołę cennych sił nauczycielskich, zużywających się często, miast w szkole, w lokalnych rozgrywkach konkurencyjnych, do czego zorjentowany nauczyciel nie da się, a przynajmniej nie powinien dać się użyć.

F. F.

Poznajcie się!

Pomiędzy domem rodzinnym, albo—powiedzmy lepiej—tak zwaną opieką domową ucznia i szkołą zachodzą nieraz dosyć oryginalne, niezmiernie charakterystyczne stosunki. Chociaż ciągle mówi się i pisze o konieczności współpracy pomiędzy temi dwoma najważniejszemi czynnikami wychowującemi, chociaż w dziele zbliżenia tych dwóch czynników zrobiono już wiele i wiele jeszcze się robi—to przecież wspomniane stosunki nie przestają ciągle być dostatecznie dziwnemi.

Rodzice skarżą się (zazwyczaj pocichu, między sobą, daleko rzadziej—głośno) na to, że nauczyciele—wychowawcy traktują ich zgóry; ba!—są nawet i tacy, którzy wprost oświadczają: „Pocóż mam iść

do szkoły, skoro wiem, że nauczyciel potraktuje mnie jak nieuka, ignoranta w sprawach wychowania, siebie uważając za wyrocznię. Nie chcę się na takie traktowanie narażać". Nauczyciele ze swej strony żalą się na to, że nie mogą żadną siłą ściągnąć do szkoły rodziców, by się z nimi porozumieć, by ustalić jakąś wspólną linję działania wychowawczego na ucznia.

Obustronność takich skarg i żalów w konsekwencji prowadzi do tego, że istotnego zbliżenia pomiędzy domem i szkołą ciągle jeszcze niema, choć—jak zaznaczyliśmy tylko co—w dziedzinie tej robi się wiele i postęp w tym kierunku zauważyć już można. Ale ciągle jeszcze jest tego zamało, ciągle jeszcze sprawa cała szwankuje.

Mamy wrażenie, że ta dziwność stosunku pomiędzy opieką domową ucznia i nauczycielem—wychowawcą oparta jest na nieporozumieniu, które trzeba jak najprędzej usunąć. Nieporozumienie to zaś wypływa stąd, że owa opieka i ów nauczyciel nie znają się wzajemnie. Rodzice, zakładając zgóry, że stosunek nauczyciela do nich będzie stosunkiem człowieka wyższego do niższego, unikają nawiązania tego stosunku. Nauczyciel zaś—nie mając możności (albo mając ją w wyjątkowych tylko wypadkach) zetknięcia się z opieką domową na innym gruncie, niż tylko w szkole—widzi się bezsilnym i osamotnionym w swej pracy wychowawczej. I stąd płynie całe zło.

Wcale nie należą do rzadkości wypadki, kiedy jakiś opiekun, zaryzykowawszy pierwszy krok zbliżenia się do nauczyciela, wychodzi potem ze szkoły niemal że „oczarowany". Przekonuje się, że „nie taki djabeł straszny, jak go malują", że ów rzekomo zgóry źle do rodziców usposobiony nauczyciel okazuje się nietylko zwykłym, pozbawionym wszelkiej zarozumiałej wyższości człowiekiem, ale jeszcze prawdziwym przyjacielem i serdecznym doradcą opieki domowej. Nawiązuje się wtedy mocna nić pomiędzy domem i szkołą—i wtedy jest dobrze.

Bez przesady można stwierdzić, że w ogromnej większości takie miłe dla rodziców rozczarowanie miałoby miejsce, gdyby rodzice zdobyli się na odwagę zaryzykowania tego pierwszego kroku. Na ten właśnie krok z upragnieniem czekają nauczyciele w szkole. Musi on wyjść od strony rodziców. Niechże ci rodzice nie pozostają głusi na wezwanie szkoły, usiłującej wszelkiemi sposobami ściągnąć do swych murów rzesze rodzicielskie. Niechże podejdą do nauczyciela bez uprzedzeń i fałszywych o jego stosunku do siebie pojęć. To jest warunek najpierwszy i najważniejszy.

Nie darmo mówi się stale o konieczności oparcia wzajemnego stosunku domu i szkoły na wzajemnem zaufaniu. Bez tego nie może być mowy o owocnej współpracy. Ale to zaufanie oparte być musi na wzajemnem poznaniu się. Bo trudno wymagać, by ludzie obcy sobie, nieznani, stojący zdaleka od siebie, mogli mieć do siebie zaufanie. Przedewszystkiem trzeba się poznać. Wtedy dopiero może być mowa o zbliżeniu i o ścisłym, stałym kontakcie.

Wyzbyć się wszelkich wzajemnych uprzedzeń, zerwać z fałszywemi domysłami i podejrzeniami, uwierzyć mocno w to, że zarówno każdemu ojcu czy matce, jak i każdemu nauczycielowi przedewszystkiem chodzi o dobro dziecka — wychowanka, iść drogą prostą i szczerą — oto sposoby do osiągnięcia wspólnego celu. Poznajcie się, a wtedy inaczej wyglądać będzie wasza wspólna praca i inne tej pracy będą owoce. *Mich.*

Konferencja pracy wśród kobiet.

Wydział Pracy Społecznej Okręgu Warszawskiego Z. N. P.—organizuje w Warszawie w dniach 1 i 2 listopada 1935 r. konferencję dla koleżanek, które prowadzą lub będą prowadziły pracę społeczną wśród kobiet.

Koleżanki, które chciałyby wziąć udział w powyższej konferencji — proszone są o zgłoszenie się do Zarządu Oddziału Z. N. P. w Łowiczu, gdyż delegowane przez Oddział otrzymają wyżywienie i mieszkanie bezpłatnie, pokryją tylko koszta przejazdu, natomiast zgłaszające się bezpośrednio na kurs — muszą pokryć wszystkie koszta. Progam konferencji:

1. Obecna polityka oświatowa Z. N. P. — kol. J. Nowak.
2. Organizacja pracy społecznej na terenie Z. N. P. — kol. K. Maj.
3. Potrzeba pracy społecznej wśród kobiet oraz jej możliwości — kol D. Wierciochowa.
4. Koła Matek przy Szkołach Powszechnych— wiz. p. Moczydłowska.
5. Współpraca nauczycielek członkiń Z. N. P. ze Związkiem Pracy Ob. Kobiet — delegatka.
6. Współpraca nauczycielek członkiń Z. N. P. z Kołami Gospodyń Wiejskich — delegatka.
7. Praca nauczycielek w organizacjach młodzieży wiejskiej oraz wśród dziewcząt młodocianych (Koła b. Wychowanków Szkół Powszechnych—
8. Praca wśród kobiet we Francji. Środowisko francuskie i środowisko polskie—kol. Wiąckowa.

Dyskusja.

Konferencja oświatowa.

Staraniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego i Inspektoratu Szkolnego w Łowiczu, oraz dzięki poparciu finansowemu pp. Starostów, przewodniczących Wydziałów Powiatowych: łowickiego, kutnowskiego i sochaczewskiego, odbyła się w Łowiczu w lokalu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w dniach 19 i 20 października r. b. konferencja dla kierowników kursów wieczorowych systematycznego kształcenia dorosłych.

Wykłady na konferencji przeprowadzili: p. D. Majewski, naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum O. S. W. p. Rączka, instruktor okręgowy oświaty pozaszkolnej.

W konferencji uczestniczyło 40 osób, kierowników i nauczycieli z terenu trzech powiatów, zainteresowanych sprawą dokształcania dorosłych.

* * *

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego organizuje w Łowiczu w dniach 26 i 27 października 1935 r. konferencję w sprawie pracy oświatowej wśród kobiet.

Na konferencji omówione zostaną następujące zagadnienia:

1. Ideologiczne podstawy pracy wśród kobiet.
2. Formy i metody pracy wśród kobiet 5 godzin.
3. Realizacja wychowania obywatelsko-państwowego wśród szerokich wsrstw kobiecych 5 godzin.

Początek konferencji w sobotę, dnia 26 października b. r. o godzinie 17-ej (5 po południu) w sali posiedzeń Rady Miejskiej,

* * *

Dnia 24 października b. r. odbyła się w szkole powszechnej № 1 w Łowiczu pierwsza w bieżącym roku szkolnym konferencja rejonowa Nauczycielstwa szkół powszechnych, pracującego w Łowiczu.

Na konferencji był obecny podinspektor szkolny p. Bochniak Józef. Konferencja odbyła się w-g następującego programu:

1. Sprawozdanie z pracy konferencyj rejonowych za rok 1934-35.
2. Wybór nowego Zarządu.
3. Ustalenie programu pracy na rok szkolny 1935/36.
4. Omówienie rozkładu materjału naukowego na b. rok szkolny dla poszczególnych klas.

dotychczas przez nikogo nie stwierdzone i nieobliczone.

Ludność przedstawia mieszaninę ras, jaka dokonywała się w ciągu długich tysiącleci historji abisyńskiej. W czasach zamierzchłych mieszkańcy Abisyńji spokrewnieni rasowo z Egipcjanami byli pod ich wpływem kulturalnym. Później zmieszali się z plemionami semickiemi, które przywędrowały z Arabji i Palestyny. W następnych wiekach ulegli wpływom rasy murzyńskiej, szczególnie na południu kraju.

Legendarne dzieje Abisynji sięgają przeszło 4.500 lat przed Chrystusem. Według podań abisyńskich królowa Saba założyła stolicę w mieście Aksum (obecnie zdobyte przez Włochy), a syn jej Salomon przywiózł ze świątyni żydowskiej arkę przymierza i tablicę dziesięciorga przykazań. Faktem jednak jest, że już w historji Grecji spotyka się pierwsze wiadomości o mało znanym kraju abisyńskim.

Punktem zwrotnym w dziejach Abisyńji było przyjęcie chrześcijaństwa w III-cim wieku po Chrystusie.

Abisyńczycy są chrześcijanami obrządku koptyjskiego, w którym pozostało wiele cech wspólnych z religją żydowską. Gdyby nie rozwój potęgi mahometańskiej, która nie zdołała wprawdzie podbić Abisyńji, niemniej jednak odgrodziła ją od świata zachodniego, losy tego kraju byłyby związane ściśle z orbitą kultury zachodnio-chrześcijańskiej, a historja Abisyńji dzisiejszej wyglądałaby zupełnie odmiennie.

Ustrój polityczny w kraju, składającego się z niezliczonej ilości feodalnych szeików (książąt), sprzyjał ciągłym walkom wewnętrznym. Nieustanne zmiany na tronie królewskim, zaimowanym przez ambitnych rasów (rządców prowincyj), oraz walki poszczególnych dynastyj opóźniały rozwój państwa i wymagały zasadniczych reform.

Dopiero w pierwszej połowie XIX wieku jeden z rasów, zdoławszy pokonać buntownicze plemiona północno-wschodnie, obwołuje się Królem Królów (Negus Negesti) i jako cesarz Teodoros III rozpoczyna europeizację kraju. Nawiązuje on stosunki z mocarstwami europejskiemi, lecz wkrótce wywołuje zatarg z Wielką Brytańją, która w 1849 r. wysyła karną ekspedycję pod dowództwem sir Roberta Napiera. Anglicy zjednali sobie podarunkami rządcę prowincji Tigre i przy jego pomocy zdobyli ówczesną stolicę Makalle, obwołując swego sprzymierzeńca cesarzem. Wielka Brytańja, znając niepokonane trudności górzystego kraju, który stanowi niezdobytą fortecę, zrezygnowała z podboju Abisyńji, zadawalając się traktatem przyjaźni, gwarantującym jej korzyści polityczne, (zagwarantowano Anglji, że wody jeziora Tana, nie będą odwrócone od dotychczasowego kierunku—t. zn. od Niebieskiego Nilu).

W ślad za Anglikami poszli Włosi, którzy mając posiadłości wokół portu Assab, pragnęli rozszerzyć swe panowanie i wzdłuż wybrzeża. W 1884 r. rozpoczęła się długotrwała i okrutna wojna. Dzikie plemiona uciekały w popłochu na widok włoskich balonów na uwięzi i huku dział. Lecz w miarę posuwania się w głąb kraju oddziały włoskie pozbawione wody i pożywienia, dziesiątkowane przez choroby, ginęły od zatrutych strzał i oszczepów wojowniczych abisyńczyków. Wreszcie w 1889 r. zawarto pokój niekorzystny dla Abisyńji, mimo odniesionego przez nią zwycięstwa. Na mocy układu pokojowego Włosi uzyskali znaczną część dzisiejszej Erytreji.

W niedługim jednak czasie, bo w 1894 r., Włosi zarządali, by cesarz Menelik II oddał kraj swój pod włoski protektorat. Doszło do nowej wojny, w której Włosi liczyli na swą przewagę techniczną i na szybkość swej akcji. Starannie przygotowana ekspedycja zakończyła się klęską Włochów pod Aduą (obecnie zajętą przez Włochów). Naturalni sprzymierzeńcy Abisyńji—klimat, góry i brak wody oraz fanatyzm wojowniczych plemion pod dowództwem ras Maconem, ojca dzisiejszego cesarza,—zwyciężyły Włochów, którzy zmuszeni byli uznać niepodległość Państwa Króla Królów.

Obecny Negus, Haile Selassie, wywodzący swą dynastję od legendarnego króla Salomona, syna królowej Saby—był poprzednio rasem Tafari, w wojnie domowej pokonał innych pretendentów do tronu królewskiego, między innemi i rasa Gugsę, który przeszedł na stronę włoską. Haile Selassie (czyli Haille III), proklamując się cesarzem Abisyńji. Opierał swą politykę początkowo na przymierzu z Włochami, które wprowadziły jego kraj do Ligi Narodów. Podobnie jak w ubiegłym stuleciu historja się powtórzyła: sprzymierzone Włochy stały się najeźdźcą i krwawa wojna znów zawrzała w tych samych nieomal warunkach. Mimo technicznej przewagi 250.000 armji włoskiej. — Abisyńczykom sprzyjają góry, pustynie, klimat i brak wody. Czy zakończenie wojny włosko-abisyńskiej będzie również podobne do poprzednich wypraw--włoskich trudno przesądzać, pokaże niedaleka przyszłość.

ZAKOŃCZENIE
akcji zbiórki na pomoc ofiarom powodzi.

W dniu 11 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. wice-starosty Stanisława Długockiego zebranie likwidacyjne Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Łowiczu.

Ze sprawozdania złożonego na zebraniu dowiadujemy się, że bilans prac Komitetu jest następujący.

Komitet powstał w dniu 6 sierpnia 1934 r. w składzie pp.: prezes inż. Czarnowski Jan, v. prezes mgr. Długocki Stanisław, sekretarz Martewicz Stanisław, członkowie mjr. Bloch, Henryk Godziszewski, Dr. Ciszewski, Wacław Gorzkowski, Daniel Puchalski i Adam Szeremetti. W dalszym ciągu urzędowania Komitetu na wniosek p. inż. Czarnowskiego prezesem wybrano p. Starostę Kazimierza Siwika.

Z inicjatywy Komitetu Powiatowego powstało 11 komitetów gminnych i 1 komitet miejski.

Według rozdzielnika Wojewódzkiego Komitetu poszczególne Komitety Gminne miały zebrać ofiary w następujących ilościach.

Nazwa Gminy	Zboża w q	Ziemniaków w q	Siana w q	Słomy w q	Jarzyn tward. q	Tłuszczu kg.
Bąków	257	1029	514	1544		
Bielawy	320	1277	639	1916		
Bolimów	152	606	303	909		
Dąbkowice	246	994	497	1490		
Domaniewice	123	490	245	734		
Jeziorko	351	1406	703	2109		
Kiernozia	199	796	398	1194		
Kompina	183	731	366	1097		
Lubianków	232	926	464	1390		
Łyszkowice	336	1342	671	2012		
Nieborów	145	578	289	867		
m. Łowicz	23	89	45	134	146	29
Razem	2567	10264	5134	15396	146	29

Wyniki zbiórki w naturze:

Nr. kol.	Nazwa Gminy	Zboże w q.	Mąka w q.	Ziemniaki w q.	Siano w q.	Słoma w q.	Odzież i bielizna w kg.	% osiągn, zbiórki w stos. do rozdzielnika	Poza rodzielnikiem zebrano gotówką zł.
1	Bąków	199,15	—	552,40	135.95	201.75	—	45,61	451,65
2	Lubianków	134,00	—	258,70	—	—	—	34,83	351,41
3	Kompina	148,00	—	254,00	—	—	—	33,36	47,87
4	m. Łowicz	20,60	—	—	—	—	312	29,67	4696,08
5	Jeziorko	235,55	—	378,44	—	33.95	—	28,00	167,93
6	Dąbkowice	156,76	—	228,60	—	105.60	—	27,26	232,02
7	Kiernozia	124,54	—	150,00	—	64 00	—	25,68	388,66
8	Domaniewice	54,77	—	116,93	—	—	—	19,65	35,20
9	Nieborów	74,44	1.00	60.00	—	—	—	19,16	141,48
10	Bielawy	119,74	—	325,99	—	24.72	—	18,00	414,64
11	Bolimów	63,16	—	117,00	—	—	—	17,67	79 72
12	Łyszkowice	113,00	—	241,10	—	34.18	—	15,28	144.28
	Razem	1444,81	1.00	2684,10	135.95	464.20	312	25,39	7150,94

Ofiary gotówkowe przypadają na następujące grupy społeczne.

Instytucje samorządowe	50,00 zł.
Rolnictwo	1316,24 „
Przemysł	127,23 „
Handel	614 26 „
Rzemiosło	142,81 „
Pracownicy państw.	1409,21 „
Pracownicy samorząd.	939.38 „
„ prywatni	181,75 „
Zawody wolne	330,80 „
Duchowieństwo	15,00 „
Organizacje społeczne	651,62 „
Organizacje młodzieżowe	151,50 „
Właściciele nieruchomości	251,80 „
Loterja	261,84 „
Zbiórki różne	707,50 „
Razem	7150,94 „

Ofiary w produktach rolnych złożyło rolnictwo przeważnie mniejsza własność. Większa własność ponad 50 ha na wyznaczony kontygent 333,10 q zboża, 1350,50 q ziemniaków, 675,95 q słomy i 2024 zł. 75 gr. gotówką—złożyła 136,73 q zboża, 166 q ziemniaków, 66 q słomy i 228 zł. gotówką. Uchyliło się od złożenia ofiar 9 majątków powyżej 50 ha.

Dzień Oszczędności.

Na dzień 31 października 1935 r. przypada, podobnie jak w latach poprzednich, doroczny obchód „Dnia Oszczędności", poświęconego propagandzie i krzewieniu idei oszczędności wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Zorganizowaniem „Dnia Oszczędności" na terenie Rzeczypospolitej zajął się „Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej", z którego inicjatywy powstać mają Komitety lokalne w miastach prowincjonalnych.

Akcja propagandy oszczędności będzie nosiła charakter „bezimienności", t. zn. odbywać się z pominięciem indywidualnej propagandy na rzecz poszczególnych instytucyj oszczędnościowych, a to w celu zaakcentowania przedewszystkiem samej idei oszczędności jako takiej, z podkreśleniem jej roli i znaczenia dla jednostki, społeczeństwa i Państwa.

Na terenie naszego powiatu nad plakatowaniem i kolportowaniem materjału propagandowego czuwa lokalny komitet „Dnia Oszczędności".

Z tygodnia.

Wojna włosko-abisyńska. Na wszystkich frontach spokój poza drobnemi starciami z oddziałami partyzanckiemi. Obydwie strony umacniają swoje pozycje i ściągają posiłki. Abisynja korzystając z wolnego dowozu broni i amunicji, uzbraja nowocześnie swoje wojsko. Spodziewana jest w niedługim czasie walna bitwa pod Makalle.

Zastosowanie sankcyj zaleconych przez Ligę Narodów przeciwko Włochom zostało odroczone na 10 dni. Spodziewają się, iż w ciągu tego czasu możliwem będzie zlikwidowanie wojny w taki sposób, by Liga Narodów, Włochy i Abisynja miały zadośćuczynienie. Pośrednictwo Francji między Wielką Brytanją a Włochami przyczyniło się do odprężenia sytuacji. Mówią również, że Stolica Apostolska dąży do zakończenia krwawej wojny.

Parlament angielski który zebrał się na ostatnią sesję przed wyborami, entuzjastycznie solidaryzował się z polityką zagraniczną rządu,

Czesi aresztują Polaków w dalszym ciągu. Coraz to nowe ofiary płacą pozbawieniem wolności i pracy za wierność polskości. Rząd czeski wydalił polskiego konsula z Morawskiej Ostrawy p. Klota. W odpowiedzi na to Pan Prezydent R. P. cofnął zezwolenie na pobyt 2 konsulom czeskim,

Nadzwyczajna sesja Sejmu otwartą została w dn. 24 b. m. Pan Premjer Kościałkowski i Minister Skarbu Kwiatkowski wygłosili ekspose. Na porządku dziennym projekt pełnomocnictw gospodarczych dla rządu.

Lot mjr. Karpińskiego do Australji rozpoczął się dn. 21 b. m. Major Karpiński wiezie dla kolonji polskiej wodę z Wisły, a spowrotem przywiezie z Australji ziemię z gór Kościuszki na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Lot organizuje Liga Morska i Kolonjalna.

Zwłoki Marszałka Piłsudskiego zostały przeniesione do kryształowej trumny; bardziej uszczelnionej przed wpływami powietrza i wilgoci. Dawną trumnę srebrną umieszczono w Belwederze.

ś. † p.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p.

STANISŁAWOWI XIĘŻOPOLSKIEMU

a w szczególności Zarządowi m. Łowicza i Radzie Miejskiej, Związkowi Pracowników Miejskich w Łowiczu, Zarządowi i Współpracownikom Banku Ziemi Łowickiej, księdzu prałatowi Stępowskiemu, życzliwym i Rodzinie składają tą drogą serdeczne podziękowanie

Żona i syn.

Kronika powiatu i miasta.

Polski Czerwony Krzyż otwiera kurs sanitarno-ratowniczy w sali Domu Ludowego. Początek kursu 4 listopada b. r. o godz. 19-ej. Ogólna ilość godzin wykładowych 26

Liga Obrony Powietrznej Państwa urządza kurs informacyjny O P. L.—gaz dla komendantów objektów i domów. Początek 18 XI b. r. Szczegółowe informacje ogłoszone będą we właściwym czasie.

Doroczna zabawa L. O. P. P. oddziału w Łowiczu odbędzie się 31.X b. r. w Kasynie Oficerskiem.

P. O. W. pow. łowickiego. W dniu 23 października r. b. o godzi. 19-tej odbyło się zebranie Prezyd. Komitetu Obywatelskiego ufundowania sztandaru dla powiatowego Koła Peowiaków w Łowiczu pod przewodnictwem p. wice-Starosty St. Długockiego i przyjęto następujący program uroczystości w dniu 10 listopada r. b.: o godz. 10.30 zbiórka Peowiaków i organizacji ze sztandarami na dziedzińcu Ratusza, 11.15 nabożeństwo w kościele Popijarskim 12 poświęcenie Sztandaru i wbijanie gwoździ w Domu Ludowym, g. 13 uroczyste odsłonięcie tablic na przemianowanych ulicach: ul. P. O. W. i ul. Legjonów, 14 Defilada przed przedstawicielami władz państwowych i sztandarami, g. 14.40 wspólny obiad dla zaproszonych gości i przedstawicieli organizacyj. Sprawozdania z prac poszczególnych sekcji podane będą w następnym nume ze.

Wystawa Kół Gospodyń Wiejskich. W dniach od 20—22 b. m. była otwarta wystawa urządzona przez Powiatową Organizację Kół Gospodyń Wiejskich. Wystawa obejmowała siedem działów: przetworów, wełniarski, lniarski, drobiarski, ogródków warzywnych i propagandowy. Największem zainteresowaniem cieszył się dział przetworów owocowych i hafciarski. Wszystkie eksponaty były dostarczone i wykonane przez członkinie Kół Gospodyń Wiejskich. Kół takich na terenie pow. łowickiego mamy 15, lecz praca organizatorska trwa dopiero od lat dwuch więc można się spodziewać, że wkrótce liczba Kół. Gos. Wiej. będzie wzrastała w szybkiem tempie.

Zadaniem wystawy było pobudzenie ludności wiejskiej do pracy intensywniejszej w działach jakie objęła wystawa.

Zjazd byłych Wychowanków Szkół Rolniczych. Dorocznym zwyczajem, odbył się na Blichu dn. 20 b. m. zjazd b. wychowanków Szkół Rolniczych. Po mszy św. wszyscy udali się do Domu Ludowego gdzie serdecznem przemówieniem pan Starosta otworzył zjazd w którem wskazał rolę jaką powinni wychowankowie odegrać w życiu społeczeństwa, a zarazem zwrócił uwagę na małą aktywność w dziale pracy samorządowej. Kolejno zabrał głos p. Kuphal dyr. Szkoły Rolniczej na Blichu, mówiąc o trudnościach z jakiemi spotykają się wychowankowie. Referat o roli i zadaniu wychowanka wygłosił Inspektor Centr. Tow. Organizacji Kółek Rolniczych p. Wyszomirski.

Po sprawozdaniu odbyły się wybory do Zarządu. Prezesem został obrany p. Sobieszek.

W wolnych wnioskach zawiązała się bardzo żywa dyskusja na temat związany z planem pracy i sprawami omawianemi na zjeździe. Uroczystość została zakończona zabawą w Szkole Rolniczej na Blichu. *Bol. Piechota.*

Marjawici w Łowiczu. Dowiadujemy się że w parafji Marjawickiej Łowicz-Zduny nastąpiły zmiany. Ze stanowiska proboszcza został odwołany kapłan Siedlecki, a na jego miejsce tymczasowym administratorem został naznaczony Jan Kukla z Płocka.

O postój furmanek na „Przyrynku". Obywatele ul. Marszałka Piłsudskiego w części t. zw. „Przyrynku" zwrócili się do władz z prośbą o cofnięcie zakazu postoju furmanek na wspomnianym placu. Prośbę swoją zainteresowani motywują tem, że zniesienie postoju wpływa ujemnie na przedsiębiorstwa handlowe. Zakaz postoju wydano ze względu na ruch kołowy, który był tamowany przez furmanki.

Kronika strzelecka.

VIII Powszechne Zawody Strzeleckie przedłuża się ostatecznie do niedzieli 27 października b. r. z powodu dużej frekwencji strzelających (od 13 do 20.X b. r. strzelało 200 osób, zużyto 450 tarcz). Strzelnica czynna w dnie powszednie od godz. 13.30 do zmroku, a w niedzielę 27 będzie otwarta już o godz. 10 rano.

Odprewa Prezesów, Skarbników i Sekretarzy Z. S. Zarząd i Komenda Zw. Strzel. w Łowiczu zawiadamiają, że w dniu 17 listopada b. r. o godz. 11-ej w Dużej Sali Domu Ludowego odbędzie się odprawa Ob. Ob. Prezesów Oddziałów, Skarbników i Sekretarzy.

Zjazd Podoficerów Z S. i instruktorów P. W. W dniu 17 listopada b. r. o godz. 11 ej w świetlicy Oddziału Męskiego Z. S. Łowicz ul. Mostowa Nr. 3 odbędzie się otwarcie zjazdu wszystkich podoficerów Z. S. i instruktorów P. W.

Ze względu na ważność spraw, które będą poruszane na zjeździe konieczność wszystkich podoficerów Z. S. i instruktorów P. W. obowiązkowa.

I: POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE.

(D. c. 5)

4499 **A to Kapitalne**. Humor, str. 95.
3486 **Ashkenazy Z.**: Leczenie ruchowe i mięsienie (massage), str: 98.
4344 **Awerczenko A.**: Humor dla głupców. Nowele, str. 125.
2157 — Nineczka. — Przestępcy. — Zdrada. Nowele, str. 128.
1868 — Notatki cynika. Nowele, str. 138.
1855 — Pod stołem. — Pachnący goździk. Nowele, str. 124.
82 — Tyrania mody. Nowele, str. 125.
1674 **Bachrach W. D**: Międzynarodowa szajka fałszerzy. Powieść, str. 141.
4530 **Badowska I.**: One i oni. Powieść, str. 142.
4156 **Baker J.**: Czarna Venus. Pamiętnik, str. 150.
4418 **Bal St.**: Godzina życia mężczyzny. Nowela, str. 128.
4506 — Narkoza miłości. Powieść, str. 250.
1594 **Baliński St.**: Miasto księżyców. Nowele, str. 174.
617 **Balzac H.**: Blaski i nędze życia kurtyzany. Powieść, str. 397.
2108-9 Chłopi I—II. Powieść, str. 468.
949 — Córka Ewy. Powieść, str. 271.
850 — Dramat na morzu, str. 139.
2666 — Fałszywa kochanka. — Podwójna rodzina. Powieści, str. 170.
3509 — Gabinet starożytności, str. 189.
465 — Honoryna. Powieść, str. 172.
2661 — Jaszczur. Powieść, str. 345.
445 — Kawalerskie gospodarstwo. Powieść, str. 402.
1322 — Kobieta porzucona. Nowele, str. 242.
1256 — Kobieta trzydziestoletnia. Powieść, str. 247.
4244 — Księżna de Langeais. — Pani Firmiani. — Zlecenie. Nowele, str. 230.
2665-4— Kuzynka Bietka I—II. Powieść, str. 549.
2667 — Król cyganerji. Nowele, str. 215.
2662 — Ludwik lambert, str. 122.
1290 — Ostatnie wcielenie Vautrina, str. 370.
3508 — Stara panna. Powieść, str. 179.
1823 — Zamaskowana miłość. Romans, str. 127.

Sygnatura: Km. 1075-35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, Piotr Pilichowski mający kancelarję w Łowiczu ul. Mostowa Nr. 3, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 października 1935 r. od godz. 13 w maj. Psary-Polesie gm. Bielawy odbędzie się 1 sza licytacja ruchomości, należących do Dawida i Ety małż. Kolskich, składających się z umeblowania domowego i wiele innych oszacowanych na łączną sumę zł. 1,235 gr. 50.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 16 października 1935 r.

Komornik
(—) *Piotr Pilichowski.*

NADESŁANE.

Lakoniczne i ogólnikowe notatki, jakie pojawiły się w prasie codziennej w ostatnich dniach pozwalają snuć rozmaite domysły krzywdzące Seminarjum Nauczycielskie w Łowiczu.

Celem wyjaśnienia sytuacji i odparcia krzywdzących zarzutów proszę uprzejmie Pana Redaktora na zasadzie art. 21 przepisów prasowych (dekret z dnia 7.III 1919 roku) o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania:

1. Poczynając od 20 września 1932 roku, t. j. od chwili objęcia stanowiska dyrektora Państwowego Semin. Naucz. w Łowiczu przez niżej podpisanego żadnych komórek komunistycznych i jakichkolwiek tendencyj wywrotowych na terenie szkoły nie było i niema.
2. Wymienieni w prasie Szaja Pinczewski, Leon Dudek, Leon Gajzla, Kazimierz Kuznak, Leon Wasilewski, Tadeusz Paszkowski, Franciszek Milczek, Dawid Erlich i Josek Nisenholz nigdy uczniami Seminarjum nie byli.
3. Stanisław Jaska, Roman Parlicki przestali być czynnymi uczniami Seminarjum dnia 1 września 1932 roku.

Dyrektor Seminarjum
(—) *St. Wilczyński.*

Redaguje: Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Mgr. Stanisław Oleślak.

Stali korespondenci: Bąków—J. Łapczyński, M. Łuczyński—Bielawy, B. Klusko-Sobykowski—Domaniewice, W. Rembowski—Jeziorko L. Stępniak—Kiernozia, St. Woźniak—Łyszkowice, J. Wołowicz—Nieborów, J. Rosiński—Gdynia.

Wydaje: Inż. Jan Czarnowski w im. Powiat. Komitetu Regionalnego w Łowiczu.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.